Warszawa. Wtorek.

№ 198. Rok 1860. Dnia 19/31 Lipca.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 19.
Jutro Św. Piotra w Okowach.

Wschód słońca o godz. 4 min. 21.
Zachód „ „ 7 „ 50.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 11.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych**, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą. Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisł. hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wczoraj, z powodu dopełnionego w dniu 26 czerwca (v. s.) r. b. obrzędu Chrztu Św. Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza, odbyło się w tutejszym Soborze Prawosławnym św. Trójcy, w obec urzędników władz wszelkich, dziękczynne nabożeństwo.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 24 maja (5 czerwca) r. b., udzieliła patenta na wolno-praktykujących Budowniczych klassy II-ej: Edwardowi Cichockiemu, Janowi Heurich, Rafałowi Krajewskiemu, Hipolitowi Łabęckiemu, Hermanowi Manitius i Bolesławowi Orłowskiemu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Magazyn mód Nr. 31 opuscił prassę i zawiera:

Wyjątek z niewydanej powieści Pauliny z L. Wilkońskiej; o wpływie kobiet na towarzystwo męzkie p. Dra Gregorowicza, pogadankę tygodniową, mody, nowości zagraniczne, o espaniolkach, porcelanowe maszynki do kawy; opis ryciny i korespondencje. Do tego numeru dołączoną jest paryzka rycina z modami.

— Niżej podpisana ma honor uwiadomić szanownych rodziców i opiekunów że przy nowo zakładającej się szkolę żeńskiej wyższej rządowej w Kaliszu, przyjmuje na *stół i stancją* panienki kształcić się tam mające, gdzie obok muzyki i konwersacji francuzkiej którą dokładnie posiada, gdyż zamieszkiwała sześć lat w Paryżu, zapewnia troskliwość macierzyńską i wszelkie wygody. Józefa Melcer.

— Piszą z Królewca: Nigdy nie przybywało tu tak wiele wicin z Polski jak tego roku. Według obrachunku od początku żeglugi wypłynęło ztamtąd około 1000 wicin, z tych przybyło tu do 400. Stojących liczba jest jednak mała, gdyż albo wracają natychmiast po złożeniu towaru, albo sprzedawane są tutaj i obracane na inne użytki.

— Czytamy w *Czasie*:

W okolicy Krakowa już od tygodnia przeszło rozpoczęto żniwo, lecz deszcze codziennie padające nietylko zbiór utrudniają, lecz psują zboże, tak pożęte jak i na pniu, szczególniej, że wszędzie prawie bujniejsze zboża powalone są przez deszcze od półtora miesiąca trwające, a które dawniej przeszkodziły zbiorom siana i koniczyn. Łany ziemniaków na całem już Powiślu są szczerniałe od znanej corocznie powtarzającej się zarazy, która jednak w tym roku o miesiąc wcześniej się dotknęła; a przeto zbiór ziemniaków będzie bardzo mały. Z wyższych także okolic tak z Galicji jak z sąsiednich powiatów Królestwa, nadchodzące wiadomości, mówią zgodnie, że wszędzie prawie zaraza dotknęła już kartofle, czarne plamy ukazują się na liściach a nawet całe badyle czernieją i usychają. Z tych wszystkich przyczyn, już teraz podnoszą się znacznie ceny zboża, a szczególniej żyta, którego urodzaj jest ogólnie biorąc średni lub mierny.

— *Czas Krakowski* w korespondencji swojej z nad Wisły mówi o tak ważnym dla gospodarstwa krajowego przerobie rzepakowego siemienia na olej. Wyciągamy z korespondencji tej, szczegóły dotyczące pleszowskiej olejarni, ponieważ rozwój tej gałęzi przemysłu w Galicji obchodzi z wielu względów i naszą prowincją, która niegdyś dostarczała na przerób znakomity kontyngens rzepaku, a i dziś jest w pewnej części konsumentką wytłaczanego w Pleszowie oleju.

W zachodniej części Galicji istnieją obecnie tylko dwie olejarnie, i to obie w obrębie b. rzeczypospolitej krakowskiej; mianowicie jedna w Pleszowie o półtorej mili od Krakowa, druga zaś w samym Krakowie.

W obu wyrobniach wytłacza się rzepak z pomocą machin parowych; w szczególności wszakże liczy się wyrobnia pleszowska do rzędu zakładów przemysłowo-gospodarczych, bo w założeniu jej miano głównie na celu uzyskanie *makuchów* (wytłoczyn rzepaku będących materjałem sterkoryzacyjnym lub karmą dla bydła i trzody chlewnej), kwoli potrzeby tamecznego gospodarstwa.

Przeciwnie wyrobnia krakowska jest przeważnie zakładem przemysłowo-spekulacyjnym, obmyślonym na wyrabianie oleju celem pozbywania go w samem mieście Krakowie i jego okolicy.

Korzyści olejarni w pierwszych latach jej istnienia były bez porównania większe od teraźniejszych.

Do roku 1842 wytłaczano olej zwykle przez ośm miesięcy na rok, i wygniatano w owym przeciągu czasu około 1600 korcy rzepaku. Korzec wydawał 6 do 8 garncy oleju; więc produkcja roczna oleju przechodziła 11,000 garncy.

Skutkiem zaszłych zmian w stosunkach ekonomicznych w latach 1846 i 1848, zmieniło się położenie olcjarni pleszowskiej. Produkcja jej z każdym rokiem stawała się słabszą; gdyż już dawniejszych nie przedstawiała korzyści. W końcu wygniatano najwięcej 400 korcy rzepaku rocznie, z których otrzymywano w przybliżeniu 2800 garncy oleju. Teraźniejszy właściciel p. Wincenty Kirchmajer, pragnący podnieść przychód olejarni pleszowskiej, sprowadził w roku 1859 dwie nowe prasy z podwójnemi pompami z fabryki Rustona i Spółki w Pradze czeskiej.

Olejarnia pleszowska mogłaby wygnieść w przeciągu ośmiomiesięcznej kampanji najmniej 4000 korcy rzepaku i wyprodukować tym sposobem rocznie 32,000 garncy oleju. Jakoż w tegorocznej kampanji, aczkolwiek dopiero przez trzy miesiące czynną była, wycisnęła 1400 korcy rzepaku.

Dodać należy, iż okazy produkowanego w tej wyrobni oleju, jakie na wystawie gospodarczo-rolniczej oglądać można było, świadczą o wysokim postępie w udatności i wykończeniu jej teraźniejszych wyrobów. Osobliwie w kilkoro czyszczony olej (najlepszej próby) nie pozostawia nic do życzenia, nie różni się od najwytworniejszych wyrobów zagranicznych; a jeśli się różni, to chyba tem jednem: iż się niższą od nich ceną zaleca.

— Pan Mikucki jeden z najuczeńszych naszych filologów, zabiegliwy badacz ojczystej mowy, powodowany troskliwością o dalszy jej rozwój wydał następującą odezwę która gdyby znalazła odgłos, mogłaby się nie pomału przyczynić do wzbogacenia i rozumnego oczyszczenia języka naszego.

„Mamy słownik Lindego rozmiarem swoim tak obszerny, że mało narodów podobnym poszczycić się może, a jednakże czujemy, że dalekim jest jeszcze od doskonałości, że wiele w nim opuszczeń, niedostatków i niedokładności; a ztąd łatwy wniosek: że bogactwo wyrazów w naszym języku jest daleko większe i dopełnić go należy troskliwem zbieraniem z mowy żywej ludu. Ileż wyrazów przestarzałych, czyli tak zwanych archaizmów dzisiaj dla nas nie ma żadnego znaczenia, a przecież one kiedyś były w powszechnym obiegu i często się dziś w mowie ludu pojawiają, który z wiernością nieporównaną dochowuje nam zabytków przeszłości. Co większa biedzimy się często z terminologją, bo nam braknie wyrazów na oznaczenie niektórych naukowych pojęć, na które nam tylko nasuwają się w niedostatku własnych, wyrazy obce, jednakże bez nich nam niekiedy łatwo obejść się przyjdzie, gdy poznamy własne. Do tego jedyna droga jest przysłuchiwać się mowie ludu, na którą działanie obczyzny tyle nie wywarło wpływu, i dla tego w większej pozostając czynności i pierwotności, może nam dużo dostarczyć materjałów nietylko do zastępowania wyrazów obcych ale i do tworzenia nowych. W mowie ludu, jest jeszcze nietknięta może, a bogata kopalnia choć surowego kruszczu łatwego do obrobienia. Przerozmaite stosunki, w jakie obywatele i kapłani wchodzą z tymże, i najbliższe zetknięcie się ich z sobą dostarczają im obfitej sposobności uczenia się od niego w praktycznej szkole życia tego, czego się ogół nie nauczy z książek. Każda okolica, każde zatrudnienie, czy w dziedzinie gospodarstwa, czy w dziedzinie przemysłn, handlu, leśnictwa, rybołóstwa, żeglugi, chodowli zwierząt i innych, dostarczyć mogą nowych, albo mniej znanych, albo z innem znaczeniem iż powszechnie znane używanych wyrazów. Ku temu celowi nie wystarczą usiłowania niektórych ludzi zamiłowanych w badaniu mowy ojczystej: tu potrzeba działania zbiorowego, potrzeba zespolenia wszystkich że tak powiem, sił pojedyńczych, potrzeba uzbrojenia uwagi na zjawiska mowy ludowej w różnych prowincjach

pewne osobliwości językowe przedstawiających aby dojść do zbiorku słowników osobnych, prowincjonalne wyrazy, wyrażenia i różne sposoby wymawiania tychże samych nieraz wyrazów, podających. Pod tym względem wyprzedziły nas inne narody, więcej dbale o własność językową. Przytoczmy na poparcie twierdzenia naszego, co już Francuzi, Rosjanie, Włosi i Niemcy zdziałali na tej drodze, zbierając tak zwane idjotyzmy czyli prowincjonalizmy, to jest wyrazy i wyrażenia pojedyńczych prowincji pewnym językiem mówiących, a czem się my, ze wstydem naszym wyznajemy, poszczycić nie możem [1]).

Do was więc, zacni obywatele, kapłani i miłośnicy ojczystej mowy zwracam mą prośbę, abyście o ile wam możność pozwoli, bo o dobrej chęci nie wątpię, zechcieli spisywać wyrazy i wyrażenia w poszczególnych prowincjach między ludem krążące i cząstkowo takowe pocztą franco wprost do Redakcji Biblioteki Warszawskiej nadsyłać. Nie trudno będzie czy to nazwisko części pojedyńczych ciała ludzkiego, czy imiona zwierząt, roślin, chorób, lekarstw, części wozu, zabudowań gospodarskich, sprzętów domowych, naczyń, ubiorów stanów wyróżnianych między włościanami, czeladzi, najemników, drużyny, zjawisk powietrznych, i przeróżnych czynności i t. d. jakie się nawiną, pojedyńczo zanotować. Tym zaś sposobem, gdy każdy, czy w rzeczy, na której nazwisko przypadkowo usłyszy lub w przedmiocie swoim ulubionym i najwięcej siebie tylko obchodzącym, czy w myśliwstwie, czy w jakiejkolwiekbądź gałęzi zatrudnienia, lub po prostu ze stosunków potocznego życia, wyraz jaki notuje: to bardzo prędko, niepostrzeżenie prawie zbiegną się z całego kraju tysiące wyrazów i wyrażeń, które uporządkowane, i naukowo objaśnione, otworzą prawdziwy skarbiec mowy polskiej, i staną się pedwaliną prac badaczów mowy polskiej. Zasługa będzie się należeć wszystkim, bo tu każdy swój wdowi grosz dorzucić może; a jak praca budzie wspólna, tak i zasługa wspólną być musi.

Drogę do tego otwiera nam zasłużony w piśmiennictwie naszem profesor A. Waga, z którego spisu abecadłowego wyrazów ludowego języka w okolicach Łomży, Wizny i przyległych, Redakcji Biblioteki Warszawskiej nadesłanego, niektóre na normę przywodzimy:

Bezdusznik, człowiek bez litości i lubiący innym dokuczać.

Bolączka, choroba, a szczególniej dysenterja i gorączka.

Bultać, kłócić ciecz w butelce, beczce i t. p. tak, że głos wydaje czyli *bulta* (chlupie).

Chlust, rz. m. kilkoletnia brzoza ścięta i wraz z gałęzmi i liśćmi do wycierani sadzy w kominach i t. d. używana. Wiecha.

Chorobnik, duch choroby: „Bodaj ich chorobnik porwał! Idź do chorobnika!" (złe życzenie, jak idź do czarta).

Cmucić, sł. szałamonić, zwodzić. *Cmuciciel* impostor, szarlatan.

Cupień, albo *czupień*, rz. m. (zapewne czub) wierzchołek cieńki czego, np. drzewa. „W samym czupniu" w samym wierzchołku.

Dęga, sztaba u wierzei, od jednej ich połowy na drugą zachodząca, dla uchwycenia jej końca skoblem i zamknięcia tym sposobem wierzei,

Dórzeć. odórzeć, (właściwie durzeć), działać jak ogłupiały. Dórzeje, odórzał, ten kto zbyt granice wesołości przekracza.

Draka, owca.

Dźwięga, pokarm, który bydlę powtórnie żuje. Bydlę żuje dźwięgę.

Gamgać się, bujać się. Rzecz uwioszona, gdy zostaje w ruchu, mówią *gamga się*.

Gruszyć, febra go gruszy, febra go łamie, napastuje.

Karślak, drzewo tak pokrzywione. niskie i sękowate, że jedynie na opał zdać się może.

Kuczno, tęskno, *kuczyć się*, nudzić się.

Pościań, cień od przedmiotu przy świetle rzucony (dlatego, że najwyraźniejszy cień osób, okazuje się na ścianach).

Rękal, drogoskaz.

Stwora, stworzenie, utwór. Mówi się: „jedyna stwora" okazując zadziwienie nad podobieństwem jednej istoty do drugiej.

Żywina, *żywinka*: bydło, bydełko, trzoda, trzodka, (używa się mianowicie mówiąc o krowach). Inwentarz żywy.

Mam nadzieję, że głos mój podniesiony w imię wspólnego dobra, nie będzie daremny.

Stanisław Mikucki.

[1]) Czas ogłaszając niniejszą odezwę robi uwagę, „że jeżeli w Niemczech, Francji, Włoszech i Rosji pilniej badano djalekty i idiotyzmy niż u nas, to dla tego, że w Polsce odcienia te są nader drobne i nieznaczne, język bowiem jakim mówią klasy wykształcone, jest ten sam jakim lud mówi. (P. R: Cz.)."

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

Wiedeń, 24 lipca. *Preus. Zeitung* uczyniła wzmiankę, że poczęści historyczne znaczenie Cieplic, skłoniło księcia rejenta, do wybrana ich na miejsce zjazdu z cesarzem austrjackim. *Presse* z tego powodu przypomina, że d. 9 września 1831 r. zawarty był w Cieplicach traktat, w skutek którego Austrja przystąpiła do związku przeciw Napoleonowi I. *Presse* mówi między innemi: „Dziś stosunki Niemiec są insze niż w 1813 r., nie masz panowania obcych, ani związku reńskiego. W północnych Niemczech nie rządzi żaden Davoust, ani Lefèbvre, w środkowych Niemczech niemasz Hieronima i Ren jest jeszcze niemiecką rzeką. Ale czas jest groźny i bezpieczeństwo Pruss równie zagrożone jest od zachodu. jak Austrji od południa.

Niemieckie państwa nie potrzebują żadnych zamiarów zaczepnych, ale rozsądek nakazuje im porozumieć się o wspólnej obronie. I wewnętrzne stosunki Niemiec, po 45-letniem trwaniu potrzebują przekształcenia: niemiecki związek musi się urzeczywistnić a narodowe siły muszą być skoncentrowane, aby były gotowe w dniu niebezpieczeństwa.

W Cieplicach tą razą tak jak i w 1813 r. zbierają się niemieccy książęta i równie teraz jak naówczas oczy całej Europy na ten zjazd są zwrócone, Oby Niemcy w 1860 r. do Cieplic mogły datować i postęp w wewnętrznem, politycznem urządzeniu, aby kiedyś nie powiedziano tak, jak i o pierwszym zjeździe. Niemcy były zjednoczone i dzielne przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, ale nie mogły pokonać wewnętrznego. Lipsk jest pomnikiem niezawisłości na zewnątrz, ale jest także pomnikiem politycznej niedojrzałości i wewnętrznego zastoju. (*All. Zeit.*)

G R E C J A.

Ateny, 14 lipca. Austrjacki parostatek przywiózł nam wiadomość z Bejrutu z d. 19 t. m. i zarazem tłomaczenie memorjału napisanego po arabsku do europejskich konsulów przez chrześcijan którzy uniknęli rzezi w Derel-Kamar, z tego dokumentu poznać można fanatyzm Turków, zdradzieckość władz tureckich i wojsk rządowych. Urzędnicy i wojska tureckie nie były stróżami bezpieczeństwa, porządku i spokojności, ale wykonawcami mordów, łupieztw i pożogi, których wściekła ludność mahometańska wymagała. Nawet najstronniejsi przyjaciele Turków nie mogą zaprzeczać tych faktów. Jest w naturze rzeczy iż okrucieństwa popełnione na Libanie rozszerzają się; są one zaraźliwego rodzaju; jak moralna zaraza rozchodzą się na wszystkie prowincje, gdzie tylko znajdą grunt przygotowany. Tak naprzykład piszą z Joppe 17 lipca: „Krwawe wypadki na Libanie zrobiły tak mocne wrażenie, iż i Turcy w Palestynie zaczynają się obruszać przeciw chrześcijanom. Od pięciu dni najrozmaitsze pogłoski obiegają nasze miasto; w dniu mającym się dopiero oznaczyć wyrznięci będą wszyscy tutejsi chrześcijanie tak krajowcy jak cudzoziemcy, Zamykamy więc domy z zachodem słońca. Dziś w dzień święta Bajramu przestrach chrześcijan doszedł do najwyższego stopnia, gdyż już wczoraj wieczór Turcy uzbrojeni obozowali na ulicach. Z niecierpliwością oczekujemy przybycia rosyjskiego parostatku, który nam z Bejrutu przywiezie może pomyślniejsze wiadomości.

Z Tripolis piszą dnia 24 czerwca:

„I tutaj występuje fanatyzm muzułmanów nie tylko w słowach, ale i w okropnych czynach. Tłum Turków udał się do sąsiedniej zamieszkałej przez chrześcijan wioski i z naigrawaniem spalił zboże zebrane w spichrzach około 5000 kilo wynoszące, jedyny zapas żywności na cały rok. Władze tureckie każde błaganie o pomoc odrzucają z wrodzonem im brutalstwem.

Z Konstantynopola otrzymujemy wiadomość że w Mostar, stolicy Herzegowiny odkryto spisek mający na celu wymordować tureckie władze zacząwszy od Baszy, konsulów i chrześcijan. Szczegóły jeszcze niewiadome. W tej chwili rozchodzi się wiadomość że ośm wielkich angielskich okrętów które dotąd stały w porcie Nowarino, otrzymało rozkaz udać się na brzegi Syrji.

Hellenista p. Lenorman młodszy, którego korespondencja do *Monitora* była zamieszczona przed kilku dniami w naszem piśmie, udał się przed niedawnym czasem w interesie archeologicznym do Cypru i Rhodos, ale w czasie wybuchu rozruchów na Libanie zawrócił do Bejrutu, aby być blisko widowni i napisał do jednego ze swych przyjaciół obszerny opis stanu rzeczy w tamtych okolicach. (*All. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż, 26 lipca. *Constitutionnel* zamieszcza następujący artykuł o sprawie syryjskiej:

„Depesza telegraficzna podała nam wczoraj treść ważnego artykułu *Timesa*. Wiadomo że ten dziennik jest prawie systematycznie nieprzyjazny Francji, ale wiadomo także, iż często umie przytłumiać swą niechęć i wcześnie zgadywać na którą stronę przeważy opinja publiczna w Anglji.

To tłomaczy bardzo charakterystyczną postawę dziennika tego w kwestji syryjskiej. Oświadczając dziś że bez obawy spogląda na inicjatywę Francji i przygotowania jej do wyprawy, *Times* rzeczywiście ocenia potrzeby polityczne swego kraju, i słowa jego zdają się nam zarazem zgodne z prawdziwemi przekonaniami Foreign-Office.

„Rzeczywiście niepodobna przypuszczać, aby w kwestji cywilizacji chrześcijańskiej, Anglja chciała pozostać odosobnioną i zerwać tym sposobem z poprzednią polityką swoją.

Tak w Anglji jak i we Francji uznają jednozgodnie że nieodzownie należy śpieszyć z pomocą nieszczęśliwym zabijanym chrześcjanom.

Ów traktat pokoju między Druzami i Maronitami każdy rozsądny człowiek uważać musi za naigrawanie; pokoju zawartego między ofiarą i mordercą nie można nawet nazwać rozejmem: jestto tylko manewr w celu oszukania Europy; zresztą nie daje żadnej rękojmi, bo pozostawia zawsze stronę słabą na łasce silniejszego.

Wyprawa którą Francja od trzech dni przygotawia z nadzwyczajną szybkością, będzie miała miejsce: lada chwila należy oczekiwać odejścia naszych wojsk.

Nie może jednak zachodzić wątpliwość co do roli Francji. Ani okupacji ani interwencji nie zamierzamy na Wschodzie; dajemy tylko poparcie Turcji w celu wspomożenia jej w powściągnieniu rozruchów, któreby niezawodnie państwo otomańskie doprowadziły do zguby, gdybyśmy nie postawili tamy nowemu wybuchowi fanatyzmu barbarzyństwa.

Kwestja wschodnia, tak jak dziś naszym oczom się przedstawia nie może rozdwajać Europy, ale przeciwnie połączyć ją powinna dla bronienia interesów i zasad chrześćjańskich.

Czytamy w *Patrie* pod rubryką ostatnich wiadomości.

Zapewniają że Porta przysłała zezwolenie na propozycje Francji. Inne mocarstwa również zgadzają się. Anglja wyśle na brzegi Syrji podobno tylko siły morskie. Wyprawa francuzka wkrótce ma odebrać rozkaz wypłynięcia.

Ostatnie wiadomości z Bejrutu donoszą nam mało nowych faktów. Obawiano się nowego napadu na Damaszek Druzów z Haourea. Ci górale straszniejsi są od wszystkich innych i okazują wielką nieprzyjaźń dla chrześcjan.

Statki parowe *Donawerth* pod flagą kontradmirała Jehenne i *Alexandre* przybyły z Neapolu; stanęły dnia 15 t. m. w zatoce Bejrutu.

Ostatnie depesze z Neapolu zapewniają, że położenie tego miasta nieco się polepszyło. Wojska które tworzyły załogę Messyny zaczynają przybywać, forteca ta dziś już ewakuowana (wiadomość ta niepotwierdza się jednak zob. depesze.)

Wiele dzienników zapowiada bliski powrót do Francji jenerała Goyon. Wiadomość ta jest mylna. Zapewniają nas, że w obec położenia teraźniejszego Włoch południowych, dowódzca wojsk francuzkich nie może opuścić Rzymu. (*Patrie.*)

Paryż, 26 lipca. Rozkaz wstrzymający odjazd naszych wojsk do Syrji nie został jeszcze odwołany; jenerał hr. de Beaufort-d'Hautpoul korzysta z tej zwłoki i żąda powiększenia liczby wojsk przeznaczonych. Żąda aby przynajmniej dwa do trzech tysięcy ludzi dodano jeszcze do gotowych do odjazdu pięciu tysięcy, tak iżby mógł zachowywać główne pozycje i równocześnie kierować się do wszystkich miejsc, gdzie ludność chrześćjańska będzie zagrożona.

Jenerał ten zna doskonale Syrją; w 1840 za ministerstwa p. Thiers należał w Syrji do wyprawy Solimana Baszy, który walczył przeciw Ibrahimowi. Wiadomo dziś już zresztą, że wojska wice-króla Egiptu posłane będą na Liban dla zrównoważenia moralnego wpływu chorągwi europejskiej.

Obiega pogłoska, której nienadajemy jednak wielkiej wiary a według której rząd turecki wrazie zezwolenia na interwencją, upoważniony będzie do zaciągnięcia pożyczki we Francji. Sądzimy, że same pobudki ludzkości, nie zaś żaden interes usprawiedliwiają dostatecznie interwencją zbrojną. Nadto, Maronici utracają już podobno jedną ze swych najgłówniejszych podpór: Abd-el-Kader, którego cesarz ozdobił wielkim krzyżem legji honorowej, zmuszony był uciekać z Damaszku; jego bezpieczeństwo osobiste było zagrożone. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Palermo, 18 lipca. Dziś około pierwszej godziny po południu, nagle wypłynął ztąd Garibaldi na statku *City-of-Aberdeen* z 1,000 wojska. Statek udał się w kierunku Melazzo i Messyny.

Wyjazd Garibaldego poprzedziły statki wiozące wojsko i wyszłe w tym samym kierunku, w którym udał się Garibaldi; lądem posłano także oddziały wojsk.

Dokąd zmierza dyktator? Trudno wyrzec, chociaż w proklamacji wskazuje na Messynę. Zapewne pojawi się pod Milazzo, ale przypuszczać można, że ztamtąd za kilka dni uda się na ląd stały.

Oprócz zmian w ministerstwie o których donosiliśmy, San-Giorgio mianowany ministrem policji na miejscu La Porta, a Crispi wraca do gabinetu bez wydziału.

Ogłaszają dwa następne buletyny z teatru wojny pod Milazzo:

Barcellona, 17 lipca, o 7-ej wieczorem. Nieprzyjaciel usiłował obejść moje prawe skrzydło. Wysłałem naprzeciw niego cztery kompanje.

Walka była bardzo żywa. Nieprzyjaciel miał ludzi 2000, artylerją i kawalerją, odparty został i cofnął się na Milazzo. My straciliśmy siedmiu zabitych i wielu ranionych; straty nieprzyjaciela są daleko znaczniejsze. Pojmaliśmy także kilka koni.

Medici.

Drugi buletyn. 17 lipca, o godzinie 10 wieczorem. Medici do dyktatora:

Nieprzyjaciel ponawia atak z większą energią i większemi siłami. Walka trwała około 2ch godzin, wśród żywego i trwałego ognia. Nieprzyjaciel ma bomby i armaty. Zajmuje wygodne pozycje i opiera się energicznie. Dwie szarże z naszej strony z bagnetem w ręku rozstrzygnęły walkę.

Nieprzyjaciel cofa się do Milazzo, poniósł znaczne straty w zabitych i ranionych. My mamy mało zabitych, ale wielu ranionych. Mamy pewną liczbę jeńców. Zapał ochotników jest podziwu godny.

Medici.

Wszystkich popisowych bezzwłocznie powołano pod broń; okólnikiem zalecono, aby gminy wyżywiały ich familje jeżeli są w biednym stanie, a skarb państwa później zwróci koszta. Budżet marynarki ustanowiono na bieżący rok na 1,512.000 franków zwykłych wydatków, a 12,550,000 wydatków nadzwyczajnych. Ochotnicy z Genui i Liworno ciągle tu przybywają.

Podobno jest teraz pod bronią 21 tysięcy cudzoziemców i 18 tysięcy Sycylijczyków.

19 lipca. Dziś znowu w stronę Milazzo i Messyny, wyjechało cztery do pięciu statków parowych napełnionych wojskiem.

Obchodzą tu rocznicę urodzin Garibaldego.

Mało pozostało wojska w Palermo. Około 8,000 wojska opuściło miasto od 15 t. miesiąca.

21 lipca. *Dziennik konstytucyjny* z dnia 18 donosi o dobrem przyjęciu gwardji narodowej ze strony publiczności; ogłasza rozporządzenie bardzo rozsądne nowego prefekta policji pana Raffaela Farina nakazujące ukaranie nadużyć popełnionych przez lazzaronów przez uczucie zemsty i niesubordynacji przeciw dawniejszym członkom administracji.

Gabinetowi tutejszemu trudno się skompletować. Przed gwałtami popełnionemi przez wojsko w niedzielę, możliwe było zbliżenie się władzy najwyższej i umiarkowanych liberałów; ale te gwałty niezmiernie pomięszały szyki. P. Giuseppe Vacca i p. Ferrigno niechcą już być ministrami. Boją się narazić swoją reputacją i nic nie pomódz krajowi. Gabinet ciągle jest słaby, w otwartej i ciągłej walce z kamaryllą, która wcale nie jest jeszcze oddaloną.

Na cześć gwardji narodowej ciągle powtarzają się illuminacje. We czwartek był dzień urodzin hrabiego Aquila; z tej przyczyny wojska przeciągały przez miasto z muzyką i rozwiniętemi chorągwiami.

Wczoraj prefekt policji ogłosił podziękowanie Neapolitańczykom za ich zachowanie się spokojne, wzywa ich przytem, ażeby miarkowali się nieco w entuzjazmie.

Rady tej posłuchano, miasto jest spokojne, ale znowu rozeszły się pogłoski niepokojące. Mówią że król wydalił gwardją swą z Neapolu, nie w zamiarze ukarania jej, lecz aby tylko uczynić zadość reklamacjom dyplomatów. W miejsce tych grenadjerów wprowadzono do Neapolu też same pułki, które zburzyły Palermo. Żołnierze tych pułków rozeszli się po mieście z bagnetami zatkniętemi do pochwy, przeciw zwyczaju. Obawiają się powtórzenia scen niedzielnych. Rozpuszczają po mieście pogłoski o wylądowaniu Garibaldego to w Kalabrji, to w innym jakim punkcie. Inni obiecują że Garibaldi ma tego dnia jeszcze wylądować w Neapolu, naznaczają nawet godzinę tego wylądowania. Można wyobrazić sobie jaka agitacja wstrząsa miastem; magazyny zamykają, mężczyzni wychodzą z bronią w ręku, a kobiety polecają swą duszę Bogu.

Słychać że w wielu miasteczkach Kalabrji ustanowiono rząd tymczasowy. Oczekujemy bliższych szczegółów. (*Journal des Débats.*)

Neapol, 18 lipca. Wczoraj o godzinie piątej, jenerał Ischitella, dowódca gwardji narodowej, rozkazał ażeby się ta zebrała i zaczęła pełnić służbę. W każdym cyrkule złożono po sześćdziesiąt karabinów, dla służby gwardji narodowej, a zaraz w pięciu cyrkułach po kilkudziesięciu Neapolitańczyków stawiło się wieczorem i natychmiast sformowało patrole. Tłumy biegły za nimi z okrzykami radości, krzyczano ze wszech stron: Niech żyje gwardja narodowa! a częstokroć: Niech żyje Garibaldi! Niech żyje Wiktor-Emmanuel! innych okrzyków nie było.

Gwardji królewskiej nie rozwiązano tylko oddalono z Neapolu; wystąpiła w nocy bez muzyki niewiadomo dokąd.

Turyn, 22 lipca. Rząd sardyński posyła na Wschód dwa wojenne okręta: *Malfatano* i *Euridice.* Według *Köln. Ztg.* p. Nigra poseł sardyński w Paryżu ma polecenie urzędownie żądać od gabinetu paryzkiego uznania współudziału Sardynji w zamierzonej wyprawie. Ta wyprawa ma bowiem na celu wypełnienie traktatu paryzkiego, a ponieważ Sardynja należała do zawarcia takowego, to ma prawo uczestniczyć i w tej okoliczności. Ale choćby nawet prawa tego nie wywodziła Sardynja z traktatu paryzkiego, to ma tak wielkie interesa na morzu Śródziemnem, że zachowanie takowych już nadaje jej prawo do udziału w ekspedycji. (*Allg. Ztg.*)

Wiadoma już czytelnikom ewakuacja Mes-

syny przez wojska neapolitańskie i zwycięztwo odniesione nad niemi w Melazzo, przez jenerała Garibaldego.

Gazette de France tak o nich donosi w swoich kolumnach:

„Obiega w Neapolu pogłoska, że w Toskanji i Parmie wybuchło powstanie na korzyść wydziedziczonych książąt. Piemonczycy zostali pobici; cała ludność oświadczyła się przeciw anneksji i książętom pozostaje tylko wrócić do swych państw.

W chwili gdy kończymy ten list, otrzymujemy wiadomość, że zaszła żywa potyczka w okolicach Melazzo, pomiędzy królewskiemi wojskami dowodzonemi przez walecznego pułkownika Bosco i bandami Garibaldego. Ostatnie zostały zupełnie rozproszone, a nasz wielki *bohater z pod Varèse*, zmuszony został pośpiesznie wsiąść na statek i uciekać do Palermo, zkąd zapewne wyprawi się natychmiast do Piemontu lub do Turcji." Do takich sprawozdań zbyteczne są wszelkie komentarze. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nie mamy jeszcze wiadomości o podpisaniu warunków interwencji francuzkiej w Syrji, a doniesienia o tem były przedwczesne. Nieulega jednakowoż wątpliwości że konwencja będzie podpisaną lada chwila: oczekują tylko przyzwolenia Porty, a to przyzwolenie nadeszło wczoraj wieczorem.

Porta ma słuszne przyczyny że waha się i niechętnie przystaje na projektowaną wyprawę. Czuje że cała jej egzystencja jest zagrożona, nadewszystko jeżeli za pojawieniem się francuzkiego sztandaru w Syrji, wybuchnie powstanie w Turcji europejskiej do czego umysły już aż nazbyt usposobione.

Te niebezpieczeństwa spowodowały nowy artykuł *Morning Posta* przeciw interwencji zachodnich mocarstw. Jezeli Turcja ma upaść, niech sama upada, na cóż jeszcze przyśpieszać jej koniec? Cóż zrobiła naprzykład interwencja w Rzymie? Ani jednego prawa nowego, ani jednej reformy nie przyniosła. Żołnierze francuzcy pełnili tylko przez dziesięć lat służbę garnizonu austrjackiego. Tak samo będzie z Turcją i jeżeli interwencja obca nie sprowadzi natychmiast upadku państwa otomańskiego to pewnem jest, że to państwo nie będzie już odtąd mogło obyć się bez wojsk obcych i rozbiór Turcji będzie już odtąd tylko kwestją czasu.

Organ lorda Palmerstona rachuje jeszcze na nieinterwencją. Przypomina ze Druzowie i Maronici zawarli pokój i że armja turecka podjęła się ukarać winowajców. „Przynajmniej, powiada dziennik, niech mocarstwa zachodnie czekają aż okaże się niemoc Turcji, a wówczas będzie czas zajmować się wielką kwestją wschodnią."

To rozumowanie *Morning Posta* bardzo sprawiedliwe byłoby, gdy nie z jednej strony udział pośredni czy bezpośredni władz tureckich w rozruchach na Libanie, z drugiej strony rozszerzenie się tych rzezi w całej Syrji i niebezpieczeństwo życia, honoru i majątku tamtejszych chrześcjan.

Wiadomość o odwołaniu wojsk neapolitańskich z Sycylji okazuje się najzupełniej fałszywą. Przeciwnie jenerał Clary otrzymał z Neapolu rozkaz bronienia Messyny do ostatka i dowódzca ten wezwał już konsula francuzkiego aby zajął się zabezpieczeniem życia poddanych francuzkich, gdyż wkrótce może nastąpić bombardowanie.

Również niepotwierdza się wiadomość jakoby Garibaldi powtórnie wsiadł na okręt; przeciwnie jenerał ten ciągle znajduje się w okolicy Messyny.

Dziennik urzędowy neapolitański oznajmia kapitulacją i ustąpienie z Melazzo; buletyny dwa ogłoszone zostały w Palermo o zwycięztwie odniesionem i o zajęciu Melazzo, ale nie ma nigdzie żadnej wzmianki o ewakuacji Messyny. Okazuje się więc niewątpliwie że gabinet Foreign-Office błędnie był zawiadomiony.

Kapitan hrabia Litta-Modignani, oficer ordynansowy króla Sardyńskiego pojechał z własnoręcznym listem króla do Garibaldego, wzywającym go w imie Włoch, ich przyszłości i najświętszych interesów aby nieprzedsiębrał żadnej wyprawy na stały ląd włoski, aż do ostatecznego przyłączenia Sycylii do Piemontu przez powszechne głosowanie. (*Ind. Belge.*)

Paryż, 28 lipca. Constitutionnel donosi, że przyzwolenie Porty na interwencją nadeszło wczoraj wieczór, dziennik więc sądzi że konwencja w sprawie syryjskiej dziś będzie podpisana.

Genua, 27 lipca. Z Messyny z 23 t. m. donoszą, że w bitwie pod Melazzo, garibaldziści stracili 780 w zabitych, a Neapolitańczycy 1,223. Ranionych było z obu stron bardzo dużo.

Dowódzca neapolitański Bosco dnia 21-go żądał aby mu wolno było kapitulować z honorami wojskowemi: Garibaldi odmówił.

Sądzą że Garibaldi pójdzie na Messynę na czele 14,000 wojska. Komendant tej fortecy uwiadomił konsula francuzkiego rezydującego w tem mieście, żeby poddani francuzcy przenieśli się na fregatę francuzką stojącą w porcie Messyny.

Melazzo poddało się zupełnie powstańcom. Garibaldi ogłoszony został jako dyktator Sycylji, a Crispi został obrany sekretarzem dyktatora.

Madryt, 26 lipca. Zapewniają, że rząd tutejszy postanowił wysłanie na Wschód 2-ch statków wojennych w celu protegowania chrześcjan. (*Staats. Anz.*)

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 27 lipca 1860 roku, płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	—	—	—	—
Pszenicy	9	84	6	—
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	4	50	2	74½
Kartofle	1	78	1	8½
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	62½	4	64½

	za pud rub. sr.	za pud kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	—
Słoma	—	34
Siano	—	39
Masło	7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 tej od rs. 1 k. 91½ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62½ do kop. 64.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 27 lipca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	94	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	102¾	
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84¼	
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87¼	
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88	
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	87¾	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97⅛	
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅝	
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78 11/12	
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149⅞	
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77⅝	
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 50	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	190 40	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	68 10	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	680	

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48½ tal., na wiosenną dostawę 46½ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 27 lipca 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	55
Dukaty Hollenr. nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		93	70	93	20
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	97	14	94
Wexle					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 M.	102	30	102	15
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	153	75	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	76	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	80	10	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 30.
od Listów Zastawnych kop. 5⅚

— W dniu 31 lipca r. b. jako w rocznicę imienin ś. p. Ignacego z Belny Leszczyńskiego, odbędzie się we wsi Sokołowie pod Gostyniem, w miejscowym kościele o godzinie 10 z rana, żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego a razem poświęcenie nagrobka wzniesionego na Jego grobie przez pozostałą rodzinę.

TEART ROZMAITOŚCI.—Jutro: *Klara.—Żony płaczące.—Łobzowianie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 19 (31) lipca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*